

WYTWÓRNA PASZ
PIAST



Rośnij razem z nami

Więści z Piasta

KWARTALNIK
4/2011 (8)

PIAST
GRUPA



Szanowni Czytelnicy,

Jesień rozpoczyna się w momencie równonocy jesiennej i trwa do momentu przesilenia zimowego. W świecie roślin i zwierząt jest to okres gromadzenia zapasów przed kolejną zimą lub przenoszenia się do cieplejszych stref klimatycznych. Chyba najmiłszym jej miesiącem jest październik, który wita nas złocistością liści oraz czerwienią owoców głogów i jarzębin. To właśnie wtedy możemy podziwiać „złotą polską jesień”, która najpiękniej prezentuje się w naszych parkach, gdzie różnoraki drzewostan ukazuje nam całą paletę barw tej pory roku. Listopad z kolei roztacza zasłony mgły, przykrywa świat kroplami dżdżu, wprowadzając nas w nastrój spokoju, refleksji i zadumy. Tak samo jak otaczająca nas przyroda, również i my w tym okresie zwalniamy tempo życia. Jesień sprawia, że częściej wspominaliśmy i wracamy do chwil sprzed lat, a dzieje się tak zwłaszcza w listopadzie, w trakcie przeżywania uroczystości Wszystkich Świętych. Jak co roku, w dniach 1 i 2 listopada, cmentarze ożywają blaskiem migoczących zniczy. Na pewno każdy, wierzący czy niewierzący, odwiedził w tych dniach groby swoich bliskich, przyniósł kwiaty i zapalił znicze. Ale co tak naprawdę wiemy o tych świętach?

Wszystkich Świętych to święto kościelne, które oficjalnie zostało ustanowione w X wieku, jednak jego początki sięgają już III wieku. W pierwszych gminach chrześcijańskich, między innymi w obawie przed popełnieniem grzechu bałwochwalstwa, nie oddawano czci żadnemu człowiekowi. Z czasem jednak zaczęto oddawać cześć Matce Bożej. Następnie kultem otaczano męczenników, których w owych czasach traktowano jako świętych. Początkowo pamięć o danym męczenniku celebrowano nawiedzając jego grób w rocznicę śmierci. Stopniowo jednak rozprzecznił się zwyczaj przenoszenia relikwii świętych do świątyń. W ten sposób kult się rozprzecznił. Czczenie świętych nabrało większego znaczenia za czasów papieża Bonifacego IV, który z Panteonu - rzymskiej świątyni wielu bogów - uczynił kościół ku czci Matki Boskiej Męczenników. Z rocznicą poświęcenia tej pogańskiej świątyni z dniem 13 maja 610 roku - związane było rzymskie święto Wszystkich Świętych. Pomimo tego, że listopadowa data była już znana wcześniej w Irlandii oraz Anglii, przyjmuje się, że dopiero w 731 roku chrześcijańska uroczystość Wszystkich Świętych „przeniesiona” została z 13 maja na dzień 1 listopada. Obecnie święto to obejmuje dwa dni: 1 listopada – uroczystości Wszystkich Świętych, oraz Dzień Zaduszny, przypadający na 2 listopada.

W ten melancholijny okres zachęcamy Państwa do lektury nowego numeru *Wieści z Piasta*. Mamy nadzieję, że umili ona Państwu coraz dłuższe jesienne wieczory.

Redakcja

Spis treści



Aktualności

Edukacyjna jesień 3



O nas

Spotkanie integracyjne 4



Reportaż - wywiad

Silna ręka integracji 6



Drób

Jakość gwarancją sukcesu 8



Trzoda chlewna

Cykl zamknięty czy otwarty? 10



Bydło

Bezbłędnie zakiszona kukurydza 12



Nowe produkty

CIELAK SUPER 14



Po pracy

Gołębie... moja pasja 14

Wieści z Piasta

Kwartalnik: *Wieści z Piasta*

Wydawca:

Wytwórnia Pasz PIAST

Lewkowiec 50

Tel.: 62 736 02 34, Fax: 62 735 99 01

e-mail: lewkowiec@wp-piast.pl

www.wp-piast.pl

Zespół redakcyjny:

Damian Józefiak, Anna Ptak, Sylwia Grochowska,
Joanna Karwat

Korekta językowa:

Magdalena Kasprzak

Skład i druk:

Drukarnia „Pati”, ul. Wrocławska 149, 63-200 Jarocin
www.patidruk.pl

Nakład:

6 500 egzemplarzy

Edukacyjna jesień

Jesień i zima to idealny czas na szkolenia, spotkania integracyjne, konferencje czy warsztaty. Pierwsze szkolenie, które odbyło się już 16 września w Nieborowie, zainicjowało cykl spotkań z hodowcami, organizowanych lub współorganizowanych przez Wytwórnię Pasz PIAST. Obecnie już kilka szkoleń jest za nami. Dodatkowo naszą wytwórnię w Lewkowcu i Stację Hodowli Roślin w Sobótce odwiedzili studenci z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Ponadto nasi pracownicy licznie uczestniczyli w XXIII Międzynarodowym Sympozjum Drobiarskim PO WPSA.

Wszystkim gościom uczestniczącym w spotkaniach dziękujemy za przybycie i poświęcony czas. Zapraszamy na następne spotkania, które będą organizowane na terenie całego kraju.

Tarnowo Podgórne

W tym roku Uniwersytetowi Przyrodniczemu w Poznaniu przypadła organizacja XXIII Międzynarodowego Sympozjum Drobiarskiego PO WPSA. Konferencja odbyła się w dniach 13-15 września na terenie Hotelu 500 w Tarnowie Podgórnej. Wytwórnia Pasz PIAST, jako firma, która bardzo chętnie wspiera tego typu działania, była Gold Sponsorem tej konferencji.



Wiejce

W dniu 16 września także firma Hama Plus S.A. – producent piskląt – zorganizowała spotkanie dla swoich hodowców. Organizatorzy zapewniły przybyłym gościom atrakcyjną ofertę szkoleniową, podczas której można było wysłuchać wystąpień: Piotra Kokocinskiego (Hama Plus), dr inż. Sebastiana Kaczmarka (UP w Poznaniu) i lek. wet. Marka Wiśniewskiego (CEVA Animal Health Polska). Przedstawiono także programy żywienia drobiu Wytwórni Pasz PIAST oraz zaprezentowano próbki mieszanek paszowych.



Andrzej Sztuder s.c., została przedstawiona oferta mieszanek paszowych dla drobiu WP PIAST. Podczas szkolenia można było wysłuchać dwóch interesujących prezentacji: prof. dr hab. Andrzeja Gawła (UP we Wrocławiu) i dr inż. Damiana Józefiaka (UP w Poznaniu).

Sobótka - Lewkowiec

To już tradycja, że jesienią Wytwórnię Pasz PIAST w Lewkowcu odwiedzają studenci ostatniego roku studiów II stopnia Zootechniki, o specjalności Hodowla zwierząt z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.



Nieborów

Wytwórnia Pasz PIAST II w Płońsku wspólnie z Ubojnią Drobiu „Piórkowsky” w Cyrusowej Woli dnia 16 września w dworcu „Biała Dama” zorganizowały spotkanie dla hodowców broilerów rzeźnych. Uczestnicy konferencji wysłuchali dwóch wykładów, pierwszy prof. dr hab. Piotra Szeleszczuka z SGGW w Warszawie, a drugi dr inż. Damiana Józefiaka z UP w Poznaniu.



Pokazano również sprzęt kontrolno-pomiarowy, dzięki któremu nasi hodowcy mają możliwości sprawdzenia, czy w budynkach inwentarskich spełnione są wymagania dobrostanu zwierząt.

Kawice

7 października 2011 roku, w Kawicach, na spotkaniu zorganizowanym przez Zakład Wylęgu Drobiu Tomasz &



go w Poznaniu. Nie inaczej było i teraz, w dniu 21 października. Pierwszym etapem zajęć było zwiedzenie, wchodzącej w skład GRUPY PIAST, Stacji Hodowli Roślin w Sobótce, która, prócz produkcji roślinnej, prowadzi także produkcję zwierzęcą – hodowlę bydła mlecznego. Następnie studenci odwiedzili wytwórnię w Lewkowcu, gdzie od podstaw mogli się zapoznać z produkcją pasz.

WIĘCEJ INFORMACJI NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ



Spotkanie integracyjne

30 września 2011 roku w Mazurskim Centrum Aktywnego Wypoczynku GERCZAK w Jażdżówkach koło Tynwałdu odbyło się spotkanie integracyjne producentów indyków. Organizatorami tego spotkania byli: Wytwórnia Pasz PIAST II w Płońsku, Wytwórnia Pasz PIAST w Gołańczy, firma FARMER w Iławie, DSM Nutritional Products w Mszczonowie oraz ELANCO Animal Health w Warszawie. Wspólnie postanowiono połączyć przyjemne z pożytecznym. Wszystko wskazywało na to, że ułożony wcześniej plan powinien zostać zrealizowany. Integracja na terenie Warmii i Mazur, w klimacie złotej polskiej jesieni miała być przyjemnym wydarzeniem. Dodatkowo synoptycy zapowiadali na ostatni weekend września piękną pogodę. Od wczesnego ranka widać było, że ich prognozy powinny się spełnić. Z każdą godziną temperatura robiła się coraz bardziej letnia. Od godziny czternastej z minutami, rozpoczął się najazd gości - samochód za samochodem, i tak aż do godziny piętnastej. Mazurskie Centrum Aktywnego Wypoczynku dawno nie widziało takiego obłężenia. Brać drobiarska stawiała się w pełnym rynsztunku. Do liczного grona hodowców drobiu dołączyli przedstawiciele zakładów ubojowych, zakładów wylęgowych oraz lekarze weterynarii. O godzinie 16.00 odrąbiono uroczyste rozpoczęcie spotkania integracyjnego. Pierwsza jego część dotyczyła bieżących spraw związanych z produkcją indyków. Organizatorzy zadbali o to, aby część szkoleniowa była na odpowiednim poziomie. Znakomici prelegenci z kraju i z zagranicy zostali wysłuchani z wielkim zainteresowaniem. Prof. dr hab. Piotr Szeleszczuk z warszawskiego SGGW wygłosił wykład na temat: Zastosowanie monitoringu serologicznego w diagnostyce chorób zakaźnych indyków. Każdy z uczestników spotkania z uwagą słuchał, jak profesor w bardzo przystępny sposób odkrywał istotne elementy zagadnienia. Znajomość rzeczy, poparta wieloletnią praktyką spowodowała, że po wykładzie rozległy się gromkie brawa jako podziękowania za garść fachowej wiedzy. Następnie gość z Węgier, lekarz weterynarii Imre Horwath-Papp podczas swojej prelekcji przypominał obowiązujące zasady dotyczące bioasekuracji fermy, przedstawił również własne spostrzeżenia związane z tym tematem. Dr inż. Damian Józefiak z Katedry Żywnienia Zwierząt i Gospodarki Paszowej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu omówił bardzo szczegółowo zagadnienia dotyczące kontaktowego zapalenia



Na spotkanie w Mazurskim Centrum Aktywnego Wypoczynku GERCZAK w Jażdżówkach koło Tynwałdu przybyło około 150 osób.



Prezentacja prof. dr hab. Piotra Szeleszczuka z SGGW w Warszawie dotyczyła zastosowania monitoringu serologicznego w diagnostyce chorób zakaźnych indyków.



Lekarz weterynarii, Imre Horwath-Papp z Węgier, na podstawie spostrzeżeń ze swej wieloletniej praktyki, omówił problem bioasekuracji.



Dr inż. Damian Józefiak z UP w Poznaniu szczegółowo przedstawił zagadnienie dotyczące kontaktowego zapalenia poduszki stopy w odchowie indyków.



Smaczną ozdobą spotkania był tort w kształcie logo PIAST.



Muzyczna niespodzianka – pan Mirosław Deredas wcielił się w postać Elvisa Presleya i wykonał utwory mistrza.



Po części szkoleniowej rozpoczęła się biesiada.



Nie było potrzeby nikogo namawiać do tańca.



Zabawa trwała do późnych godzin nocnych.



poduszki stopy w odchowie indyków. Interesujący wykład spowodował ożywioną dyskusję. Gdyby nie ramy czasowe spotkania, część szkoleniowa na pewno przedłużyłaby się o niejedną godzinę. Wiedzy nigdy nie jest za wiele, ale do zrealizowania był następny punkt programu – biesiada. Przygotowane na tę okazję menu okazało się smaczne i urozmaicone. Tradycyjna polska kuchnia oraz znakomite nastroje sprzyjały integracji uczestników spotkania. A gdy zagrał zespół muzyczny, do tańca nie trzeba było już nikogo namawiać. Atmosfera spotkania z godziny na godzinę była coraz gorętsza. W pewnym momencie na sali zgłosiło światło. Na parkiet wjechał ogromny tort, będący odwzorowaniem logo PIASTA. Każdy z gości dostał słuszną porcję tego smakołyku. Nie był to jednak koniec atrakcji. Następny gość, pan Mirosław Deredas, wcielił się w postać Elvisa Pre-

sleya i wykonał kilka jego największych przebojów. Mocny głos i temperament artysty dodatkowo podkreślił i tak już gorącą atmosferę, która nie ostygła aż do końca imprezy.

Wszystkim obecnym bardzo serdecznie dziękujemy za przybycie i mile spędzony wspólnie czas.

Wiktor Golubski
Kierownik Działu Sprzedaży
Wytwórnia Pasz PIAST II
w Płońsku



Serdecznie dziękujemy przybyłym na spotkanie gościom.

PIAST



www.wp-piast.pl



Silna ręka integracji

Pan Krzysztof Woźny od kilku lat kierował fermą wewnętrzną w Sycowie, natomiast w lipcu tego roku awansował na stanowisko Dyrektora ds. Produkcji Zwierzęcej w Grupie PIAST. O jego obecnych obowiązkach, drodze zawodowej i planach na przyszłość można przeczytać w niniejszym wywiadzie.

W ramach działania integracji Grupy PIAST znajdują się następujące zespoły:

- Ferma reprodukcyjna (stado rodzicielskie),
- Wylęgarnia w Kaliszu,
- Fermy wewnętrzne drobiu grzebiącego,
- Zakłady ubojowe (Kępno, Miejska Górka),
- Wytwórnie Pasz PIAST w Lewkowcu, Płońsku, Gołańczy i Oleśnie (żywienie stad rodzicielskich i brojlerów).

Do poprawienia jakości współpracy między poszczególnymi zespołami powołano, w miesiącu lipcu, pełnomocnika właścicieli – Pana Krzysztofa Woźnego, który m.in. ma zajmować się koordynacją działań na fermach Grupy.

Z Panem Krzysztofem Woźnym spotkaliśmy się, by porozmawiać o Jego planach dotyczących współpracy w ramach funkcjonowania integracji oraz zamierzeniach na przyszłość.

Redakcja: Jak nazywa się stanowisko, które Pan aktualnie zajmuje?

Krzysztof Woźny: Dyrektor ds. Produkcji Zwierzęcej.

R: W Grupie PIAST?

KW: Tak, moja działalność ma dotyczyć wszystkich ferm Grupy PIAST.

R: Fermy wewnętrzne pracują już przecież w integracji?

KW: Tak, oczywiście, ale chodziło o zacieśnienie współpracy pomiędzy fermami, zakładami wylęgowymi i odbiorcami żywca.

R: Kurczęta tuczone na fermach wewnętrznych Grupy są odbierane przez Ubojnię w Kępnie?

KW: Tak. Od wielu lat współpracujemy z Zakładem Ubojowym w Kępnie należącym do Drop S.A. Od pewnego czasu

kurczęta odstawiamy również do Ubojni Langner w Miejskiej Górze.

R: Już w drugim numerze *Wieści z Piasta* przedstawialiśmy naszym czytelnikom fermy wewnętrzne funkcjonujące w ramach Grupy PIAST, czy od ukazania się tego artykułu nastąpiły jakieś zmiany?

K: O ile dobrze pamiętam były w nim opisane wszystkie fermy. Jednakże w artykule tym nie została wymieniona Olszowa, ferma, która posiada status jednostki doświadczalnej, wpisany do ministerialnego rejestru jednostek uprawnionych do przeprowadzania doświadczeń na zwierzętach. Tu następuje walidacja produktu, który później trafia do kontrahentów wszystkich naszych wytwórni pasz. Doświadczenia, które prowadzimy podlegają ścisłemu nadzorowi i obejmują w szczególności ocenę wpływu czynnika doświadczalnego na zaspokajanie potrzeb żywieniowych zwierząt, cechy użytkowe, dobrostan oraz strawność składników pokarmowych, w warunkach, jak najbardziej zbliżonych do tych występujących w standardowym cyklu produkcyjnym. Na fermie Grupy PIAST znajdują się 3 obiekty, na dwóch zwykle tuczemy kurczęta brojlerzy, na trzecim produkowaliśmy kaczki (tucz na rusztach), a ostatnio hodujemy także indyckie.

R: Czy współpraca w ramach integracji dotyczy także fermy reprodukcyjnej?

KW: Tak, współpracujemy również z fermą reprodukcyjną w Lewkowcu. Wszystkie pisklęta pochodzące z jaj z tej fermy, są tuczone na fermach należących do Grupy.

R: Pozwoli Pan, że cofniemy się nieco w czasie. Proszę opowiedzieć naszym czytelnikom jak wyglądała Pańska drobiarska „kariera”.

KW: Rozpocznę od pewnej anegdoty. Po egzaminie z hodowli drobiu podszedł do mnie profesor i zaproponował asystenturę w swojej katedrze. Odpowiedziałem, że bardzo dziękuję, ale moją pasją są konie. W tym kierunku odbywałem staże i praktyki, zresztą w najlepszych wówczas stadninach koni w kraju, a z drobiem nie wiązę swojej przyszłości, bo raczej to mnie nie interesuje. Dziś można powiedzieć „nomen-omen”, bo od wielu lat właśnie drobiem się zajmuję. Gdy kończyłem studia branża związana z hodowlą koni przeżywała głęboką recesję, był to czas transformacji ustrojowych i jak widać po punkcie, w którym się znajduję, musiałem zmienić optykę.

R: Skończył Pan zootechnikę?

KW: Tak. Specjalizacja: technologia produkcji. Studiowałem w Wyższej Szkole Rolniczo – Pedagogicznej w Siedlcach. Teraz jest to Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny.

R: A gdzie podjął Pan pierwszą po studiach pracę? W jakich firmach miał Pan możliwość nabierać doświadczeń związanych z produkcją drobiarską?

KW: Pierwsze duże wyzwanie to praca w Agrofirmie Szczekociny – byłem tam zastępcą kierownika. Była to wówczas jedna z większych ferm w Polsce: 5 stad rodzicielskich, 10 obiektów – tucz brojlerów, wylęgarnia oraz 6 kurników z noską konsumpcyjną. Poligon życia, wiele problemów, przegląd wszelkich możliwych sytuacji, które mogą się wydarzyć na fermie, wysokie wymagania i konieczność ogromnego zaangażowania.

R: Nie było łatwo.

KW: Było bardzo trudno, szczególnie na początku. Kolejne zajęcie to roczne przedstawicielstwo koncernu Ibeka-Panto, związane ze sprzedażą dodatków paszowych. Potem wróciłem do drobiu.



Prowadziłem fermę nioški konsumpcyjnej koło Lublińca. Następnie pełniłem funkcję dyrektora ds. produkcji, nadzorując pracę ferm należących do HUPP Grodków. Kolejną była Ferma Niošek Prawda należąca do Pana Andrzeja Kurasika. To trzecia ferma nioški konsumpcyjnej w kraju jeżeli chodzi o potencjał, no a później - Syców.

R: Jakie są Pana najbliższe plany, jeżeli chodzi o zmiany w zakresie integracji?

KW: Przede wszystkim szeroko rozumiana unifikacja działań i to na różnych polach, zarówno zakupów środków np. myjąco – dezynfekcyjnych, nośników energii, jak i działania mające na celu poprawę wyników na poszczególnych fermach, program biosecurity połączony z programem kokcydiostatycznym naszej wytwórni. Jednym z głównych moich zadań jest też minimalizacja kosztów, przy równoczesnym zwiększeniu efektywności produkcji i wyniku finansowego.

R: Kolejne wyzwania?

KW: Przede wszystkim musimy uwzględnić najpilniejsze potrzeby inwestycyjne na fermach, oszacować koszty ich wdrożenia. Racjonalizacja wydatków poprzez konsolidację zakupów.

R: Jak wygląda współpraca z kierownikami ferm?

KW: Spotykamy się raz w miesiącu. Od nowego roku chcemy uruchomić formalnie działającą grupę producencką, co ułatwi nam „poruszanie się” na bardzo wymagającym rynku drobiu. Następnie: spotkania z lekarzami opiekującymi się fermami. Chcemy wymieniać się spostrzeżeniami z poziomu każdej fermy. Obecnie nie mamy na fermach większych problemów, ale trzeba „dmuchać na zimne”. Najistotniejsza jednak jest wymiana doświadczeń pomiędzy osobami prowadzącymi poszczególne fermy. Doceniam wkład i zaangażowanie kierowników ferm, ich wiedzę i doświadczenie, chciałbym jednak zacieśnić naszą współpracę.

R: Jakie są według Pana najważniejsze wyzwania czekające hodowców drobiu?

KW: Nasza branża to niestety brak stabilizacji. Branża rozdrobniona, nie-

chętnie się integrująca, czego efektem jest rozchwianie cenowe i zmieniająca się wielkość produkcji. Najlepiej byłoby, gdyby wszyscy hodowcy w Polsce mogli produkować w zakresie jakiejś grupy producenckiej. To by unormowało rynek i wprowadziło element większego bezpieczeństwa produkcji. Myślę jednak, że to raczej płonne marzenia.

R: Gdyby mógł Pan zaproponować coś w rodzaju „dekalogu”, czy też żelaznych zasad każdego hodowcy, to co by się tam znalazło?

KW:

- Pierwsza rzecz: inaczej przebiega produkcja na małej fermie, a inaczej na dużej. Duża ferma to zwielokrotnienie problemów, ale przy dobrych wynikach to większe zyski;
- Biosecurity, programy asekuracyjne;
- Management na fermie (kierownicy i pracownicy);
- Poszukiwanie dobrego materiału podstawowego, czyli współpraca z jednym, sprawdzonym, zakładem wylęgowym;
- Współpraca ze sprawdzonym producentem pasz (powtarzalność wyników);
- Podnoszenie kwalifikacji, system szkoleń, wymiana informacji z innymi hodowcami, choć jeżeli chodzi o ostatni aspekt to zdaję sobie sprawę, że polskich hodowców niestety cechuje niechęć do dzielenia się wiedzą i doświadczeniami;

- Zainteresowanie się aktualnymi problemami zdrowotnymi drobiu, zwracanie uwagi na zmieniający się potencjał genetyczny współczesnych mieszańców, dostosowywanie się do ich wymagań.

R: Czego można Panu życzyć na przyszłość?

KW: Przede wszystkim dobrych wyników produkcyjnych i finansowych na fermach całej Grupy.

R: Więc tego właśnie życzymy.

KW: Na zakończenie tego wywiadu, chciałbym hodowców drobiu zaprosić do odwiedzenia naszych ferm. Dotychczas odbyło się kilka takich spotkań szkoleniowo-pokazowych, w trakcie których można było zobaczyć, w jaki sposób na naszych obiektach odbywa się tucz kurcząt rzeźnych. Dodatkowo zostały zaprezentowane nowoczesne urządzenia pomiarowe, które szczegółowo analizują warunki zoohigieniczne w budynkach gospodarskich. Serdecznie zapraszam.

R: Dziękuję za rozmowę.





Jakość gwarancją sukcesu

Czasem z przekory, jak również z powątpiewania, wypatrujemy po świecie wzorów do naśladowania, a tymczasem w sąsiedztwie Łodzi jest zakład, który z powodzeniem przewodzi w branży drobiarskiej. Ubojnia Drobiu Piórkowsy z siedzibą w Woli Cyrusowej, to namacalny przykład rodzinnego biznesu. Pod tym adresem już od wielu lat jakość wiąże się z sukcesem.



Spotykamy się z Państwem Teresą i Jerzym Piórkowskimi - właścicielami Ubojni Drobiu w Woli Cyrusowej.

Redakcja: Panie Jerzy, kiedy zaczęła się Państwa przygoda z drobiarstwem?

Jerzy Piórkowski: W 1996 roku. W tym czasie ruszyła pierwsza ubojnia w miejscowości Wola Cyrusowa. Służyła nam ona wiele lat, jednak postęp technologiczny spowodował, że wybudowaliśmy nowy i bardziej nowoczesny zakład położony nieopodal starej ubojni. Spełnia on wszystkie unijne wymogi, jego całkowita powierzchnia produkcyjna to 6,5 tys. m².

Pierwotnie zakładano, że zdolność produkcyjna ubojni to 7 tys. sztuk kurcząt brojlerów ubijanych na godzinę. Obecnie została ona zwiększona do 8,5 tys. sztuk. Docelowa zdolność produkcyjna ubojni to 9,5 tys. sztuk na godzinę. W zakładzie wprowadzono nowoczesne rozwiązania technologiczne, m.in. zamontowano automatyczną linię uboju duńskiej firmy „LINCO”, która nie tylko usprawniła pracę zakładu, ale także zwielokrotniła jego wydajność. Ważnym ogniwem w procesie produkcyjnym jest linia schładzania powietrznego firmy „Szlachet Stal” i linia segregacji wagowej. Zakład uboju posiada również biologiczną oczyszczalnię. Tak



duże przedsięwzięcie jak nasza ubojnia, to również duży wydatek. Z własnych środków trudno byłoby wszystko zrealizować. Dlatego inwestycja wspierana była również środkami finansowymi z funduszu SAPARD.

R: Budowa tak nowoczesnego obiektu to było dla Państwa na pewno duże wyzwanie?

JP: Niewątpliwie tak, ale ja lubię wyzwania. Od młodych lat byłem niespokojnym duchem, chciałem robić coś nowego, innego niż dotychczas. Oczywiście w miarę upływu czasu te wyzwania były coraz większe i poważniejsze. A nasza ostatnia inwestycja jest, jak do tej pory, największa. Zatrudniamy przecież 160 osób. To duże wyzwanie, ale i duża odpowiedzialność. Mamy świadomość, że byt wielu rodzin zależy od kondycji naszej firmy.

R: Jak na Państwa działalność reagowali sąsiedzi?

Teresa Piórkowska: Tak jak wszędzie: jedni chwalili, drudzy patrzyli bardziej krytycznie. Ale tych pierwszych było zdecydowanie więcej. W końcu jest to w tej chwili największy zakład na terenie gminy Dmosin, wiele osób znalazło tu pracę, a z chwilą zwiększenia produkcji kolejne

osoby znajdą tu zatrudnienie. Nie jest to bez znaczenia na lokalnym rynku pracy.

R: Państwa firma jest firmą rodzinną?

TP: Rodzina była dla nas zawsze na pierwszym planie, zawsze najważniejsza. Ale prowadząc prywatną firmę bardzo trudno jest rozdzielić życie prywatne od zawodowego. Dlatego nasi synowie od najmłodszych lat byli włączani w jej funkcjonowanie. W tej chwili starszy syn Andrzej i jego żona Anna sami zajmują się hodowlą brojlerów. Oprócz tego czynnie włączają się w funkcjonowanie ubojni, szczególnie w proces dystrybucji i sprzedaży wyrobów. Również młodszy syn Marcin, który z handlem miał do czynienia niemalże od dziecka, z powodzeniem realizuje się w tej dziedzinie.

R: W Państwa firmie każdy wie, co należy do jego obowiązków.

TP: To prawda. Mając takich pracowników nie martwimy się o jakość naszych produktów. A przecież naszą dewizą jest działać tak, aby nasz klient był zadowolony, by dostawał jak najlepszy produkt. Mamy wdrożony system HACCP potwierdzony certyfikatem TUV Rheinland Group, jak również uprawnienia eksportowe, umożliwiające firmie dokonywanie wymiany wewnątrzwspólnotowej. Daje to solidne podstawy do osiągnięcia sukcesu. Robimy wszystko, aby rodzinna atmosfera udzieliła się naszym pracownikom. Wszyscy wiemy, że dobry pracownik to zadowolony pracownik.

R: Z naszych obserwacji wynika, że obecna pozycja firmy to tak naprawdę Państwa zasługa.

JP: To prawda, że dużo zależało od nas samych. Ale wokół było wielu życzliwych, służących wsparciem osób i takich firm jak np. Wytwórnia Pasz PIAST II w Płońsku i jej prezes Maciej Kłos. Przedmiotem działalności ubojni jest produkcja mięsa drobiowego, natomiast wytwórnia pasz jest dostawcą paszy dla klientów, którzy współpracują z ubojnią w ramach umów kontraktacyjnych. PIAST II w Płońsku jest



I miejsce w IV Mistrzostwach Polski Firm i Zakładów Pracy w halowej piłce nożnej, Kraków, 28-29.03.2009

gwarantem wysokiej jakości paszy, w konsekwencji przekłada się to na wysoką jakość produktów drobiowych. Po latach ciężkiej pracy, bogatsi w doświadczenie, wypłynęliśmy wreszcie na szersze wody. Równie ważnym czynnikiem jest także stabilizacja w segmencie naszych dostawców i odbiorców. Umowy kontraktacyjne gwarantują dostawę dobrego surowca, który po przetworzeniu trafia do ponad czterystu odbiorców na terenie całego kraju. Nasze wyroby, takie jak polędwica drobiowa, kabanosy czy kielbasa wiejska (oczywiście drobiowa) zdobywają coraz więcej zwolenników.

R: Panie Jerzy, a co po pracy?

JP: Bardzo trudno na dłuższą metę żyć tylko pracą. Każdy z nas powinien mieć jakąś odskocznnię od niej. Ja nie jestem co prawda zwolennikiem sportów ekstremalnych, ale lubię tę podnoszącą ciśnienie odrobinę adrenaliny. Jeżeli tylko jest taka okazja, wybieram się na półtów dorsza na Bałtyku. Tam, w różnych, często trudnych warunkach, złowienie dorodnej sztuki jest nie lada wyczynem. Bardzo lubię także konie. To piękne, silne zwierzęta. Ale moją największą pasją zawsze była piłka nożna. Dlatego od kilku lat mamy własną drużynę piłkarską. Od chwili jej powstania do dnia dzisiejszego możemy pochwalić się wieloma osiągnięciami, między innymi:

- I miejsce - II Mistrzostwa Polski Branży Spożywczej w piłce nożnej, Kraków, 2-3.06.2007;
- I miejsce - Międzybranżowe Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w piłce nożnej, Chorzów, 8-9.09.2007;
- I miejsce - VII Mistrzostwa Branży Spożywczej w Halowej Piłce Nożnej, Ostrów Wlkp., 23-24.02.2008;
- I miejsce - IV Łódzkie Mistrzostwa Firm i Instytucji w Piłce Nożnej, Łódź, 21.06.2008;
- I miejsce - VI Mistrzostwa Polski Energa Beach Soccer 2009, plaża w Ustce, 4-6.07.2008;
- I miejsce - VI Puchar Polski Energa Beach Soccer 2009, plaża w Niechorzu, 15-17.08.2008;
- I miejsce - „XL-SPORT BEACH SOCCER CUP '2008” - Międzybranżowe Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej, nad jeziorem

Charzykowskim k/Chojnic, 23-24.08.2008;

- I miejsce - II Międzybranżowe Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w piłce nożnej, Rewal/Pobierowo, 13-14.09.2008;
- I miejsce - III Mistrzostwa Polski Branży Spożywczej w halowej piłce nożnej, Toruń, 31.01-01.02.2009;
- I miejsce - IV Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w halowej piłce nożnej, Kraków, 28-29.03.2009;
- I miejsce - Turniej Piłki Nożnej MAT CUP 2009, Zgierz, 28.06.2009;
- I miejsce - Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej Piłkowej - PZPN, Ustka, 15-19.07.2009;
- I miejsce - Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w Piłce Nożnej, Szczyrk, 19-20.09.2009; - I miejsce - Mistrzostwa Polski Branży Mięsnej w Piłce Nożnej, Wola Cyrusowa, 3-4.10.2009;
- I miejsce - XV Puchar Feraxu, Zduńska Wola, 2-3.01.2010;
- I miejsce - Turniej Golden Ball, Łódź, 27.03.2010;
- I miejsce - I Międzybranżowe Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w siatkówce, Chodzież, 08-09.05.2010;
- I miejsce - Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej Piłkowej - PZPN, Sopot, 22-25.07.2010;
- I miejsce Mistrzostwa Polski Branży Mięsnej w piłce nożnej, Wola Cyrusowa, 9-10.10.2010;
- I miejsce - V Mistrzostwa Polski Branży Spożywczej w halo-



I miejsce w Turnieju POCZĄTEK LATA W WARSZAWIE w plażowej piłce nożnej, Warszawa, 26.06.2011

wej piłce nożnej, Kielce, 29-30.01.2011;

- I miejsce - V Mistrzostwa Polski Firm i Zakładów Pracy w siatkówce, Kraków, 16-17.04.2011; - I miejsce - Turniej POCZĄTEK LATA W WARSZAWIE - plażowa piłka nożna, Warszawa, 26.06.2011;
- II miejsce - Mistrzostwa Polski w Piłce Nożnej Piłkowej - PZPN, Gdańsk, 6-10.07.2011;
- I miejsce - Jutrzenka Beach Soccer Cup 2011, Drzewce, 16.07.2011;

R: Na zakończenie pozostało nam już tylko życzyć Państwu dalszych sukcesów na arenie prywatnej, zawodowej i sportowej. Dziękujemy za rozmowę.



Cykl zamknięty czy otwarty?

Ostatnie lata nie były łatwe dla producentów trzody chlewnej. Dane GUS mogą sugerować, że sposobem na ciężkie czasy było dla wielu hodowców przekształcenie swoich gospodarstw z produkcji w cykl zamkniętym na cykl otwarty.

Słaborowice to wieś istniejąca już prawie 600 lat, i licząca około 250 mieszkańców. Położona jest w województwie wielkopolskim, w północnej części powiatu ostrowskiego, w bliskim sąsiedztwie, bo w odległości około 11 km, Wytwórni Pasz PIAST w Lewkowcu. To właśnie tutaj w 1985 roku gospodarstwo objął Pan Zenon Tułacz.

Jak to było na początku?

Gospodarstwo, w przeciągu tych 26 lat, kiedy zarządzali nim Pan Zenon i Pani Halina, kilkakrotnie zmieniał swój profil produkcyjny. „Na początku, kiedy przejmowałem gospodarstwo, było tutaj bydło. Jeszcze przez kilka następnych lat również i ja się nim zajmowałem. Jednakże ze względu na zaczynające się problemy zdrowotne z kręgosłupem i duże nakłady pracy, jakie były związane w tamtym czasie z hodowlą krów, postanowiłem zająć się trzodą chlewną” – wspomina Pan Tułacz. Swoją przygodę z hodowlą świń Pan Zenon rozpoczął od produkcji trzody chlewnej w cyklu zamkniętym. Jak każda zmiana, również i ta wiązała się z inwestycjami i przebudową istniejących budynków. Jedną z pierwszych większych inwestycji była adaptacja zabudowy na porodówkę. „Jak ktoś chce coś zrobić, musi zacząć inwestować, często musi zaciągnąć kredyt i często musi liczyć się z tym, że będzie musiał zaciągnąć i drugi.

W produkcji zwierzęcej niestety nie ma takich zysków, aby potrzebne inwestycje, zarówno związane z modernizacją, ale także z samą naprawą, wymianą i remontem sprzętu czy budynków, przeprowadzać w 100% ze środków własnych. A przed kolejnymi wydatkami nie ma ucieczki – wymusza to rynek – ekonomia produkcji oraz przepisy prawne” – stwierdza rolnik. Tak więc przez następne lata Pan Zenon rozbudowywał gospodarstwo, i tak w 2003 roku została wybudowana pierwsza chlewnia. W 2007 roku Pan Tułacz postanawia zmienić technikę chowu trzody chlewnej, przechodząc z cyklu zamkniętego na otwarty. W tym również roku zostaje wybudowany kolejny obiekt, w którym pierwszy tuczą ma miejsce w kwietniu 2008 roku. Na decyzję hodowcy wpływ miało kilka czynników. Po pierwsze, pogłębiające się problemy zdrowotne zmusiły Pana Zenona do szukania mniej pracochłonnej pracy. Jak stwierdził - „Teraz jest znacznie prościej: jeden wiek, jedna pasza dla wszystkich zwierząt, jeden rodzaj kojców. Dodatkowo łatwiej było zautomatyzować produkcję. Wcześniej mieliśmy stacjonarne karmniki, do których trzeba było ręcznie zasypywać paszę. Aktualnie wszędzie są paszociągi i linie pojenia.” Drugim ważnym powodem rozpoczęcia produkcji w cyklu otwartym była jej opłacalność. „W momencie przejścia nie było jeszcze tak źle, nie mogę powiedzieć, że nie za-

rabiałem, ale mimo wszystko opłacalność tego typu tucz w naszym gospodarstwie była wyższa” – tłumaczy producent.

Kilka słów o samej produkcji

Pan Zenon od początku postawił na sprawdzony, duński materiał hodowlany. „Kilka razy próbowałem zakupu prosiąt z polskiej hodowli, jednak ze względu na złą kondycję, w jakiej do mnie trafiały, nie uzyskiwałem dobrych wyników, wręcz odnotowywałem straty. Dlatego szybko z nich zrezygnowałem” – prostuje gospodarz. „Próbowałem także tuczu w kontraktacji z ubojnią. Niestety, również z takiego rozwiązania musiałem z czasem zrezygnować, ponieważ jednym z warunków takiego układu było zmieszczenie się w 4% śmiertelności. Gdyby pojawiły się poważniejsze problemy zdrowotne w stadzie, mógłbym zostać obciążony dodatkowymi kosztami – było to za duże ryzyko. Dodatkowo ubojnia przekazywała mi tylko mój zysk, tak więc nie miałem dużego obrotu. Przy niskim obrocie człowiek staje się mało wiarygodny dla banków, co skutkuje problemami w pozyskiwaniu kredytu. Jak już mówiłem wcześniej, ciężko jest w dzisiejszych czasach prowadzić produkcję zwierzęcą i rozwijać się bez pożyczki.” – opowiada Pan Zenon.



**Wytwórnia Pasz PIAST
zaprasza do współpracy
w ramach programu**

TUCZ KONTRAKTOWY

O szczegóły zapytaj swego doradcy żywieniowego!!!





Aktualnie produkcja trzody chlewnej w gospodarstwie kształtuje się na poziomie około 1500 sztuk na cykl. „Chociaż bywało różnie. Na przykład w zeszłym roku, wykorzystałem wszystkie dostępne pomieszczenia w budynkach gospodarczych, wszystkie, które mogłem zaadaptować do tuczu, i zwierząt było nawet 2200 sztuk. Z kolei w poprzednim rzucie było 1200 warchlaków. Muszę przyznać, że ta niższa obsada polepszyła wynik produkcyjny, no i tym samym ekonomiczny. Tuczniaki lepiej przyrastały i wykorzystywały paszę, również ich zdrowotność była lepsza. Obsada ma bardzo duże znaczenie. Świnie to specyficzne zwierzęta, jeżeli nie mają odpowiedniego dostępu do paszy, to zaczynają ze sobą o ten pokarm walczyć. Obgryzają się i różnicują pod względem masy ciała. Wówczas najmocniej odstają od średniej wagi stada słabsze, ciągle przeganiane sztuki” – stwierdza hodowca. Zwierzęta trafiają do gospodarstwa Pana Tułacza w wadze około 30 kg, i są tuczone do około 120 kg masy ciała. Tucz trwa przeciętnie od 90 do 100 dni. „Zdarza się, że już po 60 dniach można sprzedać lepsze sztuki. Oczywiście nie wszystkie schodzą od razu, i niektórym trzeba dać więcej czasu, ale w 100 dniach się raczej mieszczą” – dodaje rolnik. Tuczniaki są utrzymywane w dwóch obiektach – w jednym 1000 sztuk na płytce, a w drugim 500 na głębokiej ściółce. Natomiast w budynku, w którym była porodówka, Pan Tułacz zrobił, jak go nazwał, „szpital”, gdzie są leczone i wzmacniane słabsze lub chore sztuki. Po uzyskaniu odpowiedniej wagi zwierzęta trafiają do ubojni. Pan Zenon dotychczas zawsze odstawiał swoje tuczniaki do tego samego zakładu ubojowego. „Do tej pory byłem związany umową, to znaczy ubojnia, z którą dotąd współpracowałem, stosuje coś takiego jak kalkulator na cenę gwarantowaną. Składa się na niego średnia cena warchlaka i paszy, oraz średnia

ilość paszy potrzebna do utuczenia jednej sztuki. Tak wyliczoną cenę miałem zapewnioną, czyli gdyby nawet na rynku cena spadła, ja dostałbym tę ustaloną w umowie, gdyby wzrosła – to otrzymałbym tę wyższą. Tak więc było to korzystne rozwiązanie. Niestety, aktualny kalkulator jest dla mej produkcji niekorzystny, dlatego zaczynam myśleć o zmianie. Może sprzedaż na tak zwanym wolnym rynku okaże się być lepszym rozwiązaniem” – mówi gospodarz.

A co z żywieniem?

Obecnie Pan Zenon nie kupuje gotowych mieszanek paszowych pełnoporcjowych. W wydzielonym pomieszczeniu, gdzie znajduje się śrutownik i mieszalnik, przygotowywane są mieszanki pełnoporcjowe z zakupionych pasz uzupełniających, tzw. koncentratów oraz zbóż. „Uprawa prowadzona jest na 43 hektarach – 30 własnych i 13 dzierżawionych. Niestety, areał ten zmusza mnie do zakupu zbóż, gdyż sam przygotowuję paszę. Są takie okresy w produkcji, że bardziej opłaca mi się zakup gotowej mieszanki paszowej, niż zakup koncentratu i zbóż. Zawsze bardzo dokładnie liczymy, co nam się bardziej opłaca, aby w jak największym stopniu ograniczać koszty. W naszej produkcji największe koszty generuje pasza, która stanowi nawet do 60 procent kosztów całkowitej produkcji tuczniaków. W innym przypadku trudno liczyć na zysk i przetrwanie, zwłaszcza kryzysu, który ciągle panuje w tym sektorze rolnictwa. Przy mojej wielkości produkcji wystarczy, żebym dwa razy dołożył tylko 10 zł na sztuce, abym nie był w stanie już więcej produkować” – mówi hodowca.

Obecna sytuacja na rynku

Niestety, Pan Zenon ma rację. Sytuacja w sektorze trzody chlewnej z roku na rok

jest coraz trudniejsza. Pomimo sukcesywnego wzrostu cen żywca wieprzowego, w bieżącym roku, zarówno w skupie, jak i na targowiskach, opłacalność produkcji żywca rzeźnego utrzymywała się na bardzo niskim poziomie. Przyczyną takiego stanu rzeczy był wzrost cen ziemiopłodów paszowych. Według danych opublikowanych na początku września bieżącego roku przez GUS, „w okresie styczeń-lipiec 2011 r. przeciętne ceny 1 kg żywca wieprzowego w skupie wynosiły 4,29 zł i były wyższe o 10,6% od notowanych w analogicznym okresie 2010 r.”, jednakże „przeciętne ceny skupu zbóż podstawowych w okresie styczeń-lipiec 2011 r. wynosiły 88,74 zł za 1 dt”, czyli „były aż o 98,1% wyższe od notowanych w analogicznym okresie 2010 r.” Jak twierdzą eksperci „w lipcu 2011 r. cena skupu 1 kg żywca wieprzowego równoważyła wartościowo 5,9 kg żyta według cen targowiskowych wobec 10,1 kg w lipcu ubiegłego roku, co oznacza spadek opłacalności o 41,6%.” Z kolei niska opłacalność produkcji skutkuje ograniczaniem pogłowia świń w Polsce, które w końcu lipca bieżącego roku wynosiło 13 508,5 tys. sztuk i było o 9,1% mniejsze niż przed rokiem. Spadek ten został odnotowany w liczebności wszystkich grup struktury stada świń, tj. prosiąt, warchlaków, tuczniaków oraz trzody chlewnej o wadze 50 kg i więcej z przeznaczeniem na chów. Dane Głównego Urzędu Statystycznego wskazują na pogłębienie się trendu spadkowego w chowie świń, notowanego już w I kwartale 2011 roku, w którym pogłowie trzody chlewnej ogółem wykazało spadek w skali roku o 6,3%. Dużemu ograniczeniu uległo także, stanowiące podstawę przyszłej produkcji – stado podstawowe, w tym szczególnie stado loch prośnych. Ich liczba spadła do 757 tys. szt., co oznacza spadek w skali roku o prawie 16 procent. Jeszcze w marcu 2006 r. liczba ta wynosiła 1 217 tys. szt., czyli była wyższa aż o 61 procent. Z opublikowanego raportu wynika nie tylko to, że krajowe stado loch będzie odbudowywało się jeszcze przez długi czas, ale również to, że coraz więcej zwierząt do tuczu jest importowanych, a tym samym rośnie liczba gospodarstw tuczących świnie w cyklu otwartym – tak jak Pan Zenon Tułacz.

Życzymy dalszych sukcesów i owocnej współpracy z Wytwórną Pasz PIAST!

Anna Ptak

Dział Doświadczalno-Rozwojowy



Bezbłędnie zakiszona kukurydza

Kiszonka z kukurydzy to podstawowa pasza w żywieniu krów mlecznych. Choć kukurydza jest rośliną łatwo się kiszącą, to i tak podczas jej zakiszania należy przestrzegać podstawowych zasad.

Obecnie trudno wyobrazić sobie żywienia krów wysoko wydajnych bez kukurydzy. W dawkach pokarmowych króluje kiszonka z tej właśnie rośliny. Istotne znaczenie w żywieniu krów ma również suszone ziarno kukurydzy, choć obecnie i ono coraz częściej jest kiszone. O zastosowaniu i znaczeniu ziarna kukurydzy będzie można przeczytać w następnym – zimowym numerze *Więści z Piasta*. Ten artykuł zaś dotyczyć będzie kiszonki z kukurydzy.

Proces zakiszania

W tym roku mało kto narzekał na plonowanie kukurydzy. Prawie każdy mówił, że zakiszał materiał pierwszej klasy, więc wszyscy liczą, że kiszonka będzie super. Ale, niestety, nie zawsze tak jest. Kukurydza jest rośliną, którą – ze względu na stosunkowo dużą zawartość cukrów dostępnych dla bakterii kisonkarskich – bardzo łatwo się zakisza. Kiszenie jest procesem, który polega na zakwaszeniu rozdrobnionej i ubitej masy roślinnej kwasem mlekowym, wytwarzanym przez bakterie (*Leuconostoc*, *Lactobacillus*, *Pediococcus*). Celem tej metody konserwacji jest zahamowanie rozwoju niekorzystnych bakterii i grzybów oraz uzyskanie stabilnej paszy, poprzez obniżenie pH oraz stworzenie warunków beztlenowych. Prawdopodobieństwo popełnienia błędów przy zaki-

szeniu kukurydzy jest dużo mniejsze niż przy zakiszaniu traw czy lucerny, jednak i tak prace powinny być doskonale zaplanowane. Tylko przestrzeganie podstawowych zasad może gwarantować, że kiszonka będzie charakteryzowała się dobrymi wartościami pokarmowymi oraz bardzo dobrą jakością. Planowanie prac powinno być poprzedzone przeglądem stanu technicznego silosów, naprawieniem ewentualnych uszkodzeń (zabetonowanie dziur i pęknięć) oraz udrożnieniem kanałów opadowych.

Faza zbioru

Podczas zakiszania zielonki należy w szczególności zwracać uwagę na odpowiedni termin zbioru. Wraz z dojrzewaniem rośliny, zmieniają się proporcje zawartych w niej składników pokarmowych. W miarę wzrostu kolby wypełniają się skrobią, natomiast części vegetatywne systematycznie drewnieją, przez co zwiększa się w nich zawartość włókna. Termin zbioru uzależniony jest od sprzętu, jaki mamy do dyspozycji w gospodarstwie. Jeśli używane są tradycyjne siewczarki bez gniotownika, wówczas zbioru dokonuje się szybciej. Obecnie jednak większość kukurydzy jest zbierana bardzo dobrym, nowoczesnym sprzętem, dlatego zbiór następuje przy woskowej lub woskowo-szklistej fazie ziarna. W takim momencie vegetacji sucha masa w całej roślinie powinna osiągać poziom 32 - 35%. W tym czasie ziarniak jest praw-

dopodobnie dobrze wypełniony skrobią, a materiał na tyle mokry, że można go dobrze ubić. Udział masy ziarna w takiej zielonce wynosi 40 - 45%, a zawartość skrobi przekracza 30%. Skład zielonki uzależniony jest od wielu czynników, przede wszystkim od odmiany, która została wysiana, jak również od warunków pogodowych w trakcie całego okresu wegetacyjnego rośliny.

Nie powinno się opóźniać zbioru zielonki, a sucha masa zakisanego materiału nie powinna przekraczać 40%. Taki zabieg niekorzystnie wpływa na strawność włókna, ponieważ części vegetatywne drewnieją. Dodatkowo ziarniak staje się twardy, trudny do rozdrobnienia. Opóźnienie terminu zbioru utrudnia także ubicie zakisanego materiału. Powoduje to pogorszenie jakości. Kiszonka taka jest wówczas mniej stabilna i szybciej się zagrzewa oraz pleśnieje, ze względu na większą ilość kwasu octowego i masłowego. Negatywnie na wartość kiszonki wpływa także zbyt szybki zbiór, gdy zielona masa jest zbyt wilgotna < 30%. Taka kiszonka źle się kisi i pojawiają się straty związane z nadmierną ilością wyciekających soków kisonkarskich. Są to straty składników pokarmowych, w tym głównie węglowodanów niestrukturalnych. Przy tym zanieczyszcza się jeszcze środowisko naturalne. W takiej źle zrobionej kiszonce następuje nadprodukcja kwasu octowego i obniżenie pH < 4. Ze względu na zwiększoną ilość wody jest ona gorszej jakości i ma obniżoną zawartość energii. Takie kiszonki są niechętnie pobierane przez krowy.

Linia mleczna

Jest kilka sposobów na określenie właściwego terminu zbioru. Najczęściej zaleca się jego ustalenie na podstawie pozycji linii mlecznej w ziarniaku. Przy zawartości suchej masy w zielonce na poziomie 35%, około 1/2 ziarniaka zajmuje skrobia szklista. Wówczas linia mleczna znajduje się na wysokości 1/2 ziarniaka, natomiast przy nasadzie ziarna umiejscawia się skrobia mleczna. Fazę wzrostu należy oceniać na podstawie kilku lub kilkunastu roślin, w zależności od wielkości zasiewu,





Tabela 1. Przyrost zawartości skrobi w całej roślinie

Faza dojrzałości ziarniaka	Sucha masa, %	Włókno surowe, % s.m.	Skrobia, % s.m.	Energia netto, JPM kg s.m.
Mleczna	21	23,3	13,1	0,90
Mleczno-woskowa	27	21,2	20,3	0,92
Woskowo-szklista	35	20,1	28,6	0,94

Tabela 2. Zalecana długość siewki wg Pichon (2011)

Długość cięcia przy ostatecznym założeniu 10-12 mm	
Sucha masa, %	Długość, mm
< 28	15 - 16
28-29	14 - 15
30-31	12 - 13
32-33	11 - 12
34-35	10 - 12
36-39	9 - 11
> 40	< 10
Wóz paszowy: + 1 – 3 mm	
Frez wycinający: + 3 – 5 mm	
Brak włókna w dawce pokarmowej: + 2 mm	
Zwiększony udział pasz treściwych: + 2 – 4 mm	

a oceniane ziarna powinny być pobrane w połowie kolby. Przy bardzo dużym areale, kiedy zbiór jest rozciągnięty w czasie, koszenie powinno nastąpić szybciej, wówczas gdy warstwa szklista jest na wysokości 1/3 ziarniaka. Najlepszym jednak sposobem na określenie właściwej fazy zbioru jest określenie suchej masy w całej roślinie. W tym celu potrzebne jest urządzenie do rozdrabniania resztek ogrodowych - ażeby dobrze rozdrobnić całą roślinę, oraz kuchenka mikrofalowa i waga - ażeby w warunkach polowych określić zawartość suchej masy. Dzięki takiemu zabiegowi można dokładnie oznaczyć suchą masę całej rośliny i w przybliżeniu przewidzieć właściwy termin zbioru. Przy słonecznej pogodzie kukurydza przyrasta około 0,5% s.m. na dzień.

Wysokość koszenia

Na temat odpowiedniej wysokości koszenia kukurydzy ciągle trwa dyskusja. Poprzez wyższe koszenie można bowiem zwiększyć udział kolb i zmniejszyć zawartość łodyg, a tym samym zwiększyć zawartość energii w kiszonce. Dodatkowo zmniejsza się wówczas ilość chorobotwórczych grzybów i zdrewniałych części roślin. Właściwe wydaje się koszenie

na wysokości 30 cm, przy czym według nowych doniesień w momencie, gdy kiszonkę kosi się we właściwej fazie (32 - 35%), a ilość zdrewniałych części nie jest duża to zaleca się ścięcie kukurydzy na wysokości 15 - 20 cm. Wówczas zwiększa się w kiszonce ilość efektywnego włókna (eNDF), które w dawce pokarmowej pozytywnie wpływa na jej strukturalność.

Bardzo często można się również spotkać z pytaniem, na jaką długość rozdrobnić zieloną masę. Właściwie nie ma jednej odpowiedzi. Zależy to bowiem od wielu czynników. W tabeli 2 przedstawiono, że długość siewki powinna być uzależniona od zawartości suchej masy kiszonki, od rodzaju wozu paszowego oraz od tego, w jaki sposób kiszonka jest wybierana z silosu. Dopiero po uwzględnieniu tego wszystkiego można podjąć decyzję, na jaką długość rozdrobnić roślinę. Można przewidywać, że w najbliższym roku w dawkach pokarmowych może brakować struktury, dlatego zbyt duże rozdrobnienie kiszonki z kukurydzy wydaje się w tym momencie niewłaściwe. Rozdrobnienie zielonki < 10 mm z pewnością ułatwia ugniatanie zielonej masy, jednak może niekorzystnie wpływać na przeżuwanie dawki. Niekorzystna jest również zbyt długa siewka, ponieważ zastosowana w żywieniu może dodatkowo zwiększać niebezpieczeństwo sortowania dawki kompletnej.

Należy również pamiętać o właściwym rozgnieceniu każdego ziarniaka. Nieuszkodzone ziarna nie są trawione przez krowę i są wydalane w kale. Pasaż treści przez przewód pokarmowy u krowy wysoko wydanej trwa bardzo krótko, bo zaledwie 8-10 godzin, dlatego ziarna powinny być w pełni rozgniecione, a nie tylko uszkodzone. W innym przypadku część skrobi zostanie niestrawiona i wydalona w kale.

W trakcie przygotowywania kiszonki istotne jest dokładne ubicie zielonej masy, gdyż zapewnia to warunki beztlenowe i przyczynia się do rozwoju bakterii kwasu mlekowego oraz ogranicza namnażanie grzybów pleśniowych. Ostatnim etapem robienia kiszonki jest właściwe przykrycie folią. Jeżeli zakiszamy kukurydzę w si-

losie, to nie można zapominać o zabezpieczeniu ścian silosu folią. Ogranicza to dostawanie się wody opadowej do zakiszanej masy oraz powietrza, gdy ściany silosu są dziurawe.

Wartość pokarmowa

Kiszonka z kukurydzy jest paszą objętościową, która obok kiszonych wyśłodków buraczanych charakteryzuje się wysoką zawartością energii - 0,9 JPM w kg s.m. O wartości pokarmowej decyduje udział kolb i zawartej w niej skrobi oraz strawność pozostałej części roślin. Klasyczne odmiany kukurydzy są strawne w 50 - 52%, przy czym są odmiany o lepszej strawności części wegetatywnych roślin. Warto zwrócić na to uwagę przy wyborze materiału siewnego. Parametrem, który charakteryzuje strawność masy organicznej z wyłączeniem skrobi i cukru, jest DINAG, i im jest on wyższy, tym strawność części zielonych rośliny jest lepsza.

Kiszonka z kukurydzy zawiera małe ilości białka ogólnego (8 - 10% w s.m.), a do tego połowę białka stanowią związki azotowe. Kiedy w żywieniu krów wysoko wydajnych przeważa taka pasza, warto pomyśleć o uzupełnieniu dawki w metioninę. Jest to pierwszy aminokwas w dawkach opartych o kiszonkę z kukurydzy, który limituje produkcję mleka, i którego brak ogranicza syntezę białka mleka. Kiszonka z kukurydzy zawiera małe ilości makroelementów - wapnia i sodu, dlatego nie wolno zapominać o ich uzupełnieniu dodatkiem kredy i lizawek.

To, czy kiszonka z kukurydzy będzie paszą, którą chętnie będą pobierały krowy, zależy od szeregu czynników wpływających na jej jakość, począwszy od wyboru odmiany kukurydzy do uprawy polowej, poprzez wybranie odpowiedniego terminu i techniki zbioru, a kończąc na przechowywaniu i wybieraniu paszy. Na część tych czynników nie mamy wpływu, ale na większość tak, warto więc zwracać uwagę na każdy, nawet najdrobniejszy szczegół, by kiszonka z kukurydzy była paszą bardzo chętnie zjadaną przez krowy.

Dr inż. Sylwia Grochowska
Dział Doświadczalno-Rozwojowy



CIELAK SUPER

Mieszanka treściwa CIELAK SUPER to nowa pasza dla bardzo młodych zwierząt. Dzięki idealnemu zbilansowaniu w oparciu o najlepsze jakościowo surowce, zapewnia ona doskonały smak i wysoką strawność. Ze względu na dużą zawartość białka ogólnego (22%), można ją stosować w połączeniu z całymi ziarnami zbóż. Gwarantuje szybszy rozwój

przedżołądków, a związku z tym obniżenie kosztów odchowu cieląt, poprzez skrócenie okresu odchowu na paszach płynnych.

Dodatkowo pasza zawiera naturalne składniki (fitoncydy i fitoaleksyny), które naturalnie aktywują i wspomagają procesy odpornościowe przeciwko infekcjom bakteryjnym i pierwotniakowym u zwierząt.

Suplement, znajdujący się w tej paszy, pomaga przywrócić równowagę biologiczną i potęguje prawidłowe czynności układu immunologicznego oraz trawienego, w przypadku wystąpienia ryzyka infekcji drobnoustrojami patogennymi.

Pasza CIELAK SUPER to zdrowy start dla Twoich cieląt.



Wartość pokarmowa mieszanki treściwej CIELAK SUPER w 1 kg

Składniki	Jedn. miary	CIELAK SUPER
EN _z	JPŻ	0,97
BTJN	g	150
BTJE	g	130
Białko ogólne	%	22,0
Włókno surowe	%	4,2
Wapń	%	1,0
Fosfor	%	0,7
Sód	%	0,5
Witamina A	j.m.	35 000
Witamina D ₃	j.m.	7 000
Witamina E	mg	35



PO PRACY

Gołębie... moja pasja

Z Panem Krzysztofem Tomczakiem, pracownikiem Fermy Reprodukcyjnej w Lewkowcu, rozmawiamy o jego hobby – gołębiach pocztowych.

Redakcja: Pierwsze skojarzenie ze słowem „gołąb”?

Krzysztof Tomczak: Jak chyba większości ludzi słowo gołąb kojarzy mi się z symbolem pokoju, choć gołębie to nie zawsze oazy spokoju. Gołębie mają różne charaktery. Bywają osobniki nerwowe i płochliwe, zwłaszcza, gdy w gołębniku pojawia się obcy, ale są i takie, do których można podejść i pozwalają się pogłaskać.

R: Czy ta płochliwość jest związana z płcią?

KT: To zależy. Jeżeli samica wysiaduje jajka, to dość nerwowo reaguje na próbę zbliżania się do gniazda. Ale w bardziej stanowczy sposób zachowuje się samczyk, który odważnie będzie bronił i gniazda i samiczki. Gołębie razem wysiadują jajka i dbają o swoje potomstwo. Hodowcy zwykle łączą ptaki w pary w lutym, aby zdążyły wychować młode i odpocząć, bo

od kwietnia zaczyna się rywalizacja konkursowa, czyli lotowania.

R: Czyli gołębie mają silny instynkt łączenia się w pary i utrzymywania tej więzi przez długi czas?

KT: Oczywiście zdarzają się pary na całe życie, ale niestety gołębie pocztowe miewają podczas lotów różne „wypadki” i czasem jedno nie wraca. Jeśli ginie samica, partner dość szybko pociesza się inną, natomiast po stracie samca samiczka dłuższy czas pozostaje „wdową”. Gdy jednak para jest ze sobą dłużej, samiec jest wierny i wraca do swej gołębiczy po każdym locie. Jest taka metoda lotowania „na wdowca”: cały tydzień samiec jest bez samiczki, chwilę przed załadowaniem gołębi do kosza (czyli przed zawodami





mi) pozwala im się pobyc razem i później rozdziela się parę. „Podbudowany” w ten sposób samczyk chce jak najszybciej powrócić do samiczki i dlatego stara się lecieć szybko i najkrótszą drogą.

R: Od jak dawna ma Pan gołębie?

KT: Pierwsze gołębie otrzymałem jeszcze jako chłopak, od wuja, ale były to zwykłe gołębie polne. Później podpatrywałem innych hodowców, pomagałem znajomemu przy budowie gołębnika i bardzo mi się spodobało, jak gołębie po lotach wracały karnie do domu. Z biegiem lat sam stałem się posiadaczem stadka gołębi pocztowych. Od dłuższego czasu jestem też członkiem Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych.

R: Czy zdarza się, że gołębie gubią drogę do gołębnika?

KT: Różnie to bywa... Nieraz podczas niesprzyjających warunków pogodowych gołębie tracą orientację i przez przypadek trafiają do obcego gołębnika. Wtedy wytrawny hodowca może spróbować po oku określić wartość nowego ptaka.

R: Jak to po oku?

KT: Wygląd gołębiego oka to dość skomplikowana sprawa. Gołębie mają oczy o różnobarwnych tęczówkach. Najczęściej w odcieniach czerwieni, pomarańczy, ale także kasztana, żółci i zieleni. Tęczówka powinna być dobrze wybarwiona, błyszcząca, z elementami ziarnistymi. Sama barwa oka nie ma jednak szczególnego znaczenia, choć niektórzy uważają, że najwartościowsze gołębie mają tęczówki w odcieniach czerwieni.

R: Co można wyczytać z gołębiego oka?

KT: Doświadczeni hodowcy mówią, że niemal wszystko: czy ptak jest długodystansowym lotnikiem, czy sprinterem, czy posiada indywidualizm pozwalający odrywać się od grupy i samodzielnie wybierać najbardziej optymalną drogę powrotną. Z gołębiego oka hodowca potrafi wyczytać, jaka jest witalność ptaka, czy będzie się on nadawał do rozrodu, oraz wiele innych szczegółów dotyczących choćby kondycji zdrowotnej gołębia.

R: Jak dużą ma Pan hodowlę?

KT: Mam 3 rasy gołębi. Zamkniętych (w wolierze) mam ok. 40 sztuk (są to osobniki wyselekcjonowane do rozpło-

du), 70 gołębi dorosłych lotowanych i 50 młodych. Kiedy we wrześniu kończy się sezon, czasem brakuje kilkunastu sztuk. O ptaki trzeba dbać cały rok. Najważniejsze jest oczywiście odpowiednie przygotowanie ich do lotów konkursowych, jak najczęstsze wyjazdy i ćwiczenia, zwłaszcza dla młodych gołębi.

R: Jak wygląda trening gołębi?

KT: Bardzo prosto: pełen bak w samochodzie i jak najczęstsze wyjazdy. Odjeżdża się coraz dalej i wypuszcza ptaki, by wracały do gołębnika. Im bardziej systematyczne treningi, tym lepsze wyniki na zawodach.

R: Jak przebiegają zawody konkursowe dla gołębi?

KT: W naszej okolicy są dwa miejsca zbiórki, czyli koszarowania gołębi. Dowozi się tam ptaki i ładuje do klatek po 25 sztuk. Jest także system rejestracji czasu, bo gołębie mają elektroniczne chipy. Zwykle samochód wyrusza wieczorem w trasę, by rano gołębie mogły być wypuszczone. Niektóre dystanse są krótsze – wtedy ptaki wypuszczane są jeszcze na terenie Polski i lecą na odległość ok. 200 – 300 km, ale większość konkursów to loty dłuższe i wtedy gołębie startują np. z terenu Niemiec czy Holandii.

R: Czy ptaki są specjalnie żywione przed lotami?

KT: Tak. Jest wiele firm, które oferują paszę dla gołębi, i to hodowca powinien wiedzieć, jak dostosować rodzaj karmy dla odpowiedniego etapu życia ptaka. Istnieją np. mieszanki typowo lotowe (tak się zresztą nazywają), najlepiej zbilansowane dla gołębi startujących w zawodach; mieszanki dietetyczne, lekkostrawne – najczęściej podawane tuż przed konkretnym startem; zimowe, rozplodowe, dla młodych, ale także pierzeniowe (podawane po przepierzeniu) oraz uniwersalne i wielosezonowe.

R: Sporo tego...

KT: Tak. Dobra odpowiednio dobrana pasza to połowa sukcesu. Kiedyś miałem taki problem: gołębie wracały po lotach do domu, ale nie chciały wchodzić do gołębnika, tylko siadały na dachu, czyściły pióra, a mnie nerwy brały, bo czas uciekał, a ja nie mogłem „przekręcić” zegara. Okazało się, że niepotrzebnie karmiłem



moje ptaki przed lotami, bo one powinny być głodne, wtedy jest to dodatkowa zachęta, by wracały na miejsce. Teraz wystarczy, że usłyszą grzechot nasion w puszcze i grzecznie wchodzi do gołębnika.

R: Czyli podsumowując: by się prawdziwie poświęcić temu hobby potrzeba dużo czasu, chęci i wiedzy?

KT: I zasobnego portfela. Ale uważam, że warto, bo satysfakcja z dobrych wyników moich podopiecznych wynagradza te nakłady. Jestem posiadaczem stosunkowo niewielkiego stada. W niektórych zawodach, np. dla młodych gołębi, bierze udział ok. 10 000 ptaków. I w jednym z takich konkursów mój gołąb zajął 3 miejsce.

R: Gratuluję i życzę wobec tego dalszych sukcesów oraz dziękuję za rozmowę.

WYTWÓRNIĄ PASZ
PIAST



LEWKOWIEC

Wytwórnia Pasz PIAST

Lewkowice 50

63-400 Ostrów Wlkp.

tel.: 62 736 02 34

fax: 62 735 99 01

e-mail: lewkowiec@wp-piast.pl

PŁOŃSK

Wytwórnia Pasz PIAST II sp. z o.o.

ul. Mazowiecka 4

09-100 Płońsk

tel.: 23 661 34 80

fax: 23 662 47 20

e-mail: plonsk@wp-piast.pl

GOŁAŃCZ

Wytwórnia Pasz PIAST sp. z o.o.

ul. Smolary 40

62-130 Gołańcz

tel.: 67 261 51 16

fax: 67 261 16 29

e-mail: golancz@wp-piast.pl

OLEŚNO

Wytwórnia Pasz PIAST sp. z o.o.

Zakład Produkcyjny

Oleśno

82-335 Gronowo Elbląskie

tel./fax: 55 231 42 45